WYCHODZI DWA RAZY NA TYDZIEŃ

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIÉJ.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 31 Lipca / 12 Sierpnia № 62. Rok 1860.

O gorzelnictwie w Królestwie Polskiém.

(Dalszy ciąg. — Patrz Nr. 56).

VI. Pan Łaszcz z pod Czerska w swéj korrespondencyi *O gorzelniach*, uderza także na projekt pana Swienczyca, powiada on: «Główną zasadą projektu pana S. jest zawsze owa nieszczęśliwa chęć ograniczenia do jednego tysiąca liczby gorzelni w kraju będących, nie zważając bynajmniéj, że z 2700 blisko tych zakładów u nas będących, 1700 stracić muszą cały prawie kapitał zakładowy, a przytém zmienić od razu gospodarstwo, coby pociągnęło za sobą konieczne nakłady i straty, a wszystko to ponieść na ofiarę temu tysiącu wybranych szczęśliwców, z grona których pan S. jako autor projektu niezawodnie wyłączyć się nie pozwoli. Jeżeli pan S. zna sposoby wprowadzenia swego projektu w wykonanie, któreby na rachunku, na przytoczeniu zasad prawnych, naukowych lub praktycznych opierały się, to dla czegóż ich nie wyszczególnił? choćby tylko na pociechę owych tysiąc siedmset gorzelni, skazanych od razu na pogrzebanie przez zamknięcie. Zdaje mnie się, słowa pana Łaszcza, że interes tysiąca siedmset obywateli zasługuje na większą troskliwość od téj, jaką im p. S. udziela, poświęcając ich nie dla korzyści kraju, ale dla korzyści mniejszéj liczby, równych im w używaniu wszelkich praw współobywateli. Że w przemyśle gorzelnianym jest wielu chorobliwych członków, na przemysł ten szkodliwy wpływ wywierających, bynajmniéj nie zaprzeczam; ale zdaniem mojém, należałoby szukać łagodnych środków wyleczenia chorych z niemocy, a nie skazywać ich z góry na śmierć, jak to p. S. proponuje, pomimo, że między 1700 skazanymi, znajduje się niezawodnie większa część zupełnie zdrowych.«

Następnie pan Łaszcz powiada jeszcze: «Według mego zdania, zasady stałe do traktowania kwestyi o gorzelniach i okowicie przez p. S. proponowane, należałoby w następujący sposób zmodyfikować:

«1) Wykazać liczbę gorzelni potrzebnych dla kraju, przez udeterminowanie ilości okowity wystarczającéj na konsumcyę krajową.« Musiemy jednak wyznać, że wyrachowanie takie byłoby trudne, jeżeli nie niemożliwe nawet. Można bowiem wyrachować i to mniéj więcéj tylko, ile jéj wypije się rocznie w kraju, ale proszę mi obliczyć na jakiéj pewnéj zasadzie, ile się zużyje na rok następny spirytusu do jakich innych przemysłowych zastosowań, kiedy na chwałę Bogu, a na pożytek naszego kraju, co rok się zwiększa przemysł krajowy, a jak wiadomo, użycie w nim na różne potrzeby spirytusu jest już znakomite.

«2) Podać sposoby powiększenia konsumcyi okowity w kraju, przez zastosowanie takowéj do użytku dotąd niepraktykowanego, ażeby jak najwięcéj gorzelni utrzymać się mogło z korzyścią i dla siebie i dla kraju.« Punkt ten jest bardzo ważny, gdyż jego rozwiązanie będzie odpowiedzią, czy całą okowitę wyprodukowaną potrzebaby wypić dla jéj skonsumowania, coby było prawdziwém nieszczęściem dla wyrabiającego wiele spirytusu, czyli też można przecie użyć na co innego jeszcze téj okowity, jak na zalanie pijackich gardeł. Niżéj odpowiemy na tę kwestyę i podamy zarazem insze użytkowanie z niéj, oprócz wypicia przez amatorów tylko.

«3) Podać sposoby dla gospodarstw gorzelnianych, które w skutek dobréj woli właścicieli, ale nigdy w skutek prawa i zmuszenia, zaniechają fabrykacyi okowity, którémi najkorzystniéj będzie gospodarstwa takie zreformować.« Pan Łaszcz, musiemy na pochwałę jego powiedziéć. wyżéj traktując ten przedmiot, nie chce ograniczenia z góry jakiéjkolwiek jego gałęzi. Gdyż rzeczywiście nic nie jest szkodliwszego jak związanie rąk i dowolności jakiemu przemysłowi. On musi się sam według swéj woli rozwijać, ale nigdy według widzi mi się administracyjnego, któreby to tylko zrobiło, że ogółby wiele ucierpiał, kiedy pewna liczba pojedynczych osób zyskiwałaby niesprawiedliwie ze stratą wszystkich. Kto uważa, że dla jego gospodarstwa gorzelnia jest niewłaściwą, może przecie albo żadnego przemysłu nie prowadzić, poświęcając się czystemu rolnictwu, albo też zaprowadzić inną industryjną gałęź u siebie; a przecie mamy tyle nietkniętych jeszcze rodzajów fabrykacyi, że zaprowadzenie ich w kraju naszym i rozpowszechnienie prawdziwąby korzyść przyniosło. O tych fabrykacyach powiemy także niżéj.

VII. W korrespondencyi niepodpisanéj zkąd i od kogo, nieznany autor powiada między innemi:

«Jak odbieramy nóż dziecku, by się nim nie skaleczyło, tak z wódką i ludem naszym powinniśmy sobie postąpić. Byłby to pierwszy a niedający się ominąć szczebel, jeżeli zamierzamy dążyć do podniesienia ogólnego bogactwa, po którym nasze nadzieje umoralnienia i oświecenia ludności wiejskiéj przeprowadzić byśmy mogli.

«Otóż mojém zdaniem, gdybyśmy zrobili, jak robią gdzieindziéj, to jest uznali w zasadzie, że usunąć pijaństwo o ile można, należy—znaleźlibyśmy może stosowne środki do tego wykonania.

«Przekonywa nas o tém porównanie dochodów brutto z propinacyi we wioskach oczynszowanych, z dochodami z czynszów; otóż jeżeli czynszu z pewnéj wsi opłacają włościanie 5000 zł., to przepijają brutto około 10,000 zł., a nawet często i więcéj.«

Daléj autor proponuje, jako środek zniszczenia pijaństwa: «Stowarzyszenie właścicieli mających propinacye, a następnie wykupienie tych praw propinacyjnych w Królestwie, przez wypuszczenie stosownych listów zastawnych.«

Są to piękne przypuszczenia i marzenia, w książkach jedynie miejsce miéć mogących, ale w czynie, ale w życiu praktycznem, czy one się dadzą kiedyś zastosować? Wielka to kwestya. Czy ludzkość powróci do złotéj idylli, wątpiemy bardzo. Ludzie wszystkich wieków i krajów pili i piją, a zapewnie i nadal pić będą, jeżeli nasze domysły z tego co było i co jest wyciągać będziemy. Nie powinniśmy więc dążyć do tego, żeby ludzie w miarę i po trosze nie pili, co jest nawet w niektórych razach może i koniecznem, jak to niżéj powiemy, ale staraćby się nam należało, żeby ludzie nie nadużywali tego picia, czyli żeby się nie upijali. Człowiem bowiem, co w miarę pije, jest zdatny do roboty, ale ten co się upija, demoralizuje się i jest zawadą, ciężarem i plagą, a nigdy w tym stanie, jakąkolwiek bądź podporą społeczeństwa.

VIII. Pan M. S. z Sieradzkiego nadesłał artykuł z dnia 13 lutego 1859 r. pod tytułem: *Myśli, jakimby sposobem najskuteczniéj dało się zapobiedz zbytecznemu używaniu wódki przez włościan naszych, robotników i rzemieślników.* Przytoczemy tu parę ustępów z tego pisma.

«Z podziwieniem i smutkiem czytałem zawsze w Korrespondencie Rolniczym Gazety Warszawskiéj, artykuły o gorzelniach i okowicie, gdyż niech mi darują szanowni panowie, że dostrzegłem w nich zawsze większą troskliwość o własną korzyść, nad wzgląd

na ludzkość i dobro naszych bliźnich. Co innego nas jednak powinno zajmować, kochani współziomkowie. Skarżycie się wszyscy w ogóle na demoralizacyą naszego ludu, na brak robotnika, służących i dobrych rzemieślników; że ktoś sprzedawać będzie po rublu garniec okowity, jak proponuje pan F. G. z Wielunia, to nam pewnie nie da ani robotników, ani służących lepszych. Każecie pisać książki dla ludu, księżom z ambon do nich przemawiać, ale to wszystko napróżno; tu trzeba innego lekarstwa, a lekarstwo to już jest gotowe, tylko go trzeba ściśle wykonać, a chorzy z pewnością do zdrowia powrócą. Tém zaś lekarstwem jest Ustawa rządowa o wyrobie sprzedaży wódki, tylko dotąd zupełnie niewykonywana. Kto zaś winien temu jéj niewykonaniu? powiecie zapewne, że wójci gmin. Ale nie panowie, wójci gmin w żaden sposób wykonać jéj nie są w stanie. Przytaczam przykład. Ja, gorliwy wójt gminy (słowa zawsze p. M. S.), pilnuję ściśle przepisów ustawy, nie dozwalam więc przed nabożeństwem w dni świąteczne, a tém téż bardziéj powszednie, grania i pijaństwa w karczmie mojéj, słowem, ściśle się stosuję do przepisów ustawy. Cóż się z tego wyrodziło, oto że moi włościanie i służący przenoszą się wtedy do sąsiedniéj karczmy, a bardzo usłużny tam propinator, nie zaniedbuje wszelkich zachęt do zwabiania ich jak najwięcéj do siebie. Ja więc nietylko przez to na dochodzie tracę, ale nawet staję się jeszcze wielką przyczyną demoralizacyi mego własnego ludu. Cóż więc mam na to czynić? skarżyć sąsiada, to brzydko, a potém to trzebaby wszystkich w całém naszém kongresowém królestwie oskarżyć. Jakże więc temu zapobiedz?«

Tu p. M. S. proponuje, żeby rząd za pomocą żandarmeryi, rewizorów gorzelnianych, a nawet szczególnych do tego urzędników, dopilnowywał wykonania ustawy, i żeby te osoby ściśle, z całą gorliwością i sumiennością dopełniały poruczonych tych obowiązków. Szkoda że to są niepodobieństwa same do wykonania tego polepszenia moralnego, i że w taki sposób do niczego rzeczywistego się nie dochodzi nigdy.

IX. Pan K. U. z Płockiego, w artykule: *Jeszcze o gorzelniach*, między innemi mówi: «Można się o tém przekonać, ile to zbawiennych skutków włościanin nasz doznał tam wszędzie, gdzie pijaństwo ustało, i ile nasze gospodarstwo z tego powodu w tych miejscach skorzystało. Nie wątpię, że wziąwszy wszystko pod ścisły rachunek, przestaniecie być panowie zwolennikami gorzelni i nie będziecie doradzać, aby tę ważną kwestyę zostawić naturalnemu biegowi rzeczy. Przytém jestem silnie przekonany, że tego duch i potrzeba czasu wymagają. Czasy korzystne dla gorzelni mijają niepowrotnie, ogół się z tego cieszy, nie bądźmy więc uparci, ale starajmy się ten przemysł zastąpić innym, odpowiedniejszym wymaganiom wieku, w którym żyjemy. Czyż nakoniec dobry byt, oświata i moralność wiejskiéj ludności, od których głównie pomyślność krajowych gospodarstw zależy, nie pozostaną dopóty marzeniem, dopóki nie zmniejszemy wyrobu okowity? Wszak znamy dobrze tę chorobę, niszczącą wszechstronnie naszych włościan, szukamy niby lekarstw na nią, a przecież prawdziwéj przyczyny jéj poznać i usunąć nie staramy się szczerze «

«Ze wszystkich rozpraw o gorzelniach nabyłem tego przekonania, że też nareszcie i ogół cały uznał potrzebę ograniczenia produkcyi okowity; idzie tylko o to, jak doprowadzić najkrótszą, a zarazem najwłaściwszą drogą, te dobroczynne w skutkach swoich zamiary do pożądanego celu.«

Tu p. K. U. proponuje rozmaite środki, ale ścieśniające zawsze produkcyę przemysłu; nie możemy się na nie zgodzić, i oświadczamy zarazem, że nie do zmniejszenia wyrobu okowity dążyć powinniśmy, ale do coraz mniejszego jéj użycia na napój w kraju naszym.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Jak zaradzić brakowi kapitałów nakładowych na podniesienie rolnictwa krajowego?

(Dokończenie.)

Kiedy więc przekonani być możemy, że wszystkie powyżéj wskazane pojedyncze wyniki zbytków, ogólnie tylko dotkniętych, tworząc całość, stoją przeszkodą nie tylko dobru materyalnemu, ale nawet moralnym naszym usposobieniom; kiedy prawdopodobnie udaremnić mogą starania i dotychczasową pracę około pomyślnego uwieńczenia dzieła rozpoczętego, czy nie pożądanémby było, aby ziemianie nasi wzięli się wspólnie do wszechstronnéj oszczędności; kiedy bowiem ziemianie nasi zjednoczyli się do wspólnéj pracy ku podźwignieniu rolnictwa krajowego, zdaje się, że najłatwiéj przyszłoby im usunąć zbytek, tę główną przeszkodę do wywiązania się z tego wielkiego zadania, tém bardziéj, że zwalczenie jéj nie wymaga, prócz postanowienia i silnéj woli, żadnych w oddzielnéj drodze czynności, żadnych jakich bądź nakładów. Podanie sobie braterskich dłoni, dane wzajemnie słowo niecofniętego niczém zobowiązania, wyrzeczenie się wszelkiego rodzaju zbytków, oto cały do podjętych prac dodatek.

Niech każdy, uzbroiwszy się w silną wolę, poświęci więcéj pracy, więcéj pilności w chodzeniu około zaspokojenia potrzeb uprawianej przez siebie ziemi, ujętą zbytkom cząstkę dochodów poda na posiłek ogołoconéj z niego roli, zaoszczędzoną kwotę złoży w łono wspólnéj nam matki, a tym sposobem, przechodząc z dłużnika na wierzyciela, odbierze od niéj w trójnasób powiększoną wierzytelność, uwolniony zostanie na zawsze od zaciągania lichwiarskich pożyczek, które mimo że przywodzą do utraty mienia, ale nadto, w wielu razach są poniżającemi.

Oto jest środek, oto jedyne źródło niezależnego od obcéj pomocy wydobycia owych nakładowych kapitałów, na brak których bezprzestannie i tak dawno narzekamy. Oto sposób zapewnienia nam większych dochodów, przy osiągnieniu których zmniejszyłaby się nawet potrzeba powstawania przeciwko choćby i wyszukańszym wygodom życia.

Kobiety, ta zdobna połowa społeczeństwa, wszędzie i zawsze na wszystkie sprawy ludzkie ważne wywierały i wywierają wpływy. W czasach rycerskich, jedną odjętą od stroju swego wstęgą, na szarfę dla wojownika ofiarowaną, zbroiły serca w nieustraszoną odwagę, i pobudzały do dzieł najwaleczniejszych; w późniejszych, kiedy z postępem cywilizacyi zmieniały się myśli, dążności i obyczaje, one słodyczą i łagodnością, w cichém domowém pożyciu, łagodziły najsurowsze w bojach zahartowane charaktery mężczyzn, i uczyły prawideł pokoju i zgody, a w każdéj epoce życia świata, przeznaczone do pielęgnowania pokoleń rodu ludzkiego, obdarzone przez samą naturę w właściwe im piękne uczucia i przymioty, wpływały na sposób życia i obyczaje całych narodów. Z zalet tych przymiotów i przeważnéj władzy nic one i teraz nie utraciły; zarzucić im tylko możemy, jeśli oglądając się na siebie mamy prawo, iż zadaleko posuwając chęć zdobienia się zewnętrznego, niepośledni biorą udział w rujnujących mienie nasze zbytkach.

Czyby więc z tych uwag nie wypadało powołać je do przyjęcia zobowiązań oszczędności? Nie można wątpić, że one, jako z natury skłonne do wszystkiego co piękne i dobre, nie tylko że nie odmówią nam swego uczestnictwa, ale nadto, jak w pierwiastkowém kształceniu człowieka, wykładając najtrwalszą, bo macierzyńską naukę życia, rzucają pierwsze ziarno cnoty, tak i tu, w danin dobrego przykładu wyprzedzić się nam nie dozwolą.

Gdyby udzielić dank publiczny np. pierwszemu z mniéj zamożnych ziemian, jakich u nas nie mała jest liczba, któryby wydaliwszy ze stajni swéj zwane cugowemi lada jakiego pochodzenia i urody próżniaki, objadające zgłodniałe, nędzne, pracujące w roli konie, zamienił na silne, odpowiedniéjsze swemu przeznaczeniu rasy, fornalki; któryby w miejscu kilka tysięcy kosztującego powozu, zaprowadził u siebie mocne, dobrze zbudowane wozy i inne ulepszonéj konstrukcyi narzędzia rolnicze, gdzie niegdzie tylko w gospodarstwach naszych widziane.

Gdyby pierwszego młodzieńca, co odstępując niewieścich wygódek a własnéj próżności, co poprzestając na dobrym koniu wierzchowym i porządnéj bryczce, wyrzeknie się jeżdżenia powozem, na wzór dla innych przedstawić.

Gdyby damie, co pierwsza odrzuciwszy bogaty strój, z materyałów z zagranicy sprowadzanych złożony, w przekonaniu, że nic na prawdziwych wdziękach, a nadewszystko na rzeczywistéj swéj wartości nie straci, na pierwszém liczniejszém zebraniu wystąpi

w skromném gustowném, w kraju i z krajowych materyj zrobioném ubraniu, złożyć adres dziękczynny. A przedewszystkiém, nim doczekamy się tych pięknych i pożytecznych przykładów, oddać publicznie cześć tym domom obywateli wiejskich, które mimo tak upowszechnionych wszelkiego rodzaju zbytków, zarazy téj w progi swe niedopuściły.

Nie trudząc się nad odszukaniem źródła tak upowszechnionych u nas zbytków, powiemy tylko, iż dawne i w innych wypadkach słuszne zdanie, że przykład dobrego czy złego z góry zawsze przychodzi, na ten raz, a przynajmniéj u nas, nie da się zastosować. Bo domy prawdziwie bogate, z historycznych naszych familij ród swój wywodzące, w stosunku posiadanych majątków, z większém nad mniéj zamożne wydatkują umiarkowaniem. Pocieszającém jest i to, że między temi drugiemi nie wszystkie uległy rozkrzewionemu złemu.

Widziemy jeszcze i teraz domy wiejskich naszych obywateli, których salony nie błyszczą wykwintem i kosztownością, ale zalecając się ścisłą czystością i prawdziwym porządkiem, harmonizują z czystością serc i sumienia, z porządkiem myśli i czynów swych mieszkańców. Nie ma tu złotem zdobnéj liberyi, ale począwszy od domowéj służby, aż do ubogiego wiejskiego zarobnika, nie ujrzysz na nikim trzęsącéj łachmanami nędzy, bo nikt nie czeka tu na grosz zapracowany, bo każda praca słusznie i odpowiednio jest tu nagrodzona. Nie wyprawiają tu zbytkiem i próżnością naznaczonych bankietów, nie rozlewają kipiącego szampana, nie sprowadzają z zagranicy kraju drogo opłacanych osobliwości na zastawy stołu, ale za to każdy przybyły choćby codziennie gość, znajdzie tu prawdziwą staropolską gościnnością i uprzejmém serdeczném obejściem się odznaczone przyjęcie, a w liczniejszém zebraniu szczerą, nieprzymuszoną, wesołością tchnącą zabawę. Żaden z ubogich mieszkańców wiejskich, żaden choćby do najniższych zatrudnień przeznaczony sługa, nie ułaknie kawałka chleba i zdrowej posilnéj strawy, w razie choroby lub niemocy jakiéj nie dozna opuszczenia, bo mu z pańskiego stołu chętnie podadzą posiłek i przyjdą z pańskim kosztem opłaconą pomocą lekarską.

Takiemi zaletami odznaczają się powszechniéj te domy, które odziedziczając po praojcach swych przechodzącą z pokoleń do pokoleń ziemię, wraz z przekazanemi przez przodków cnotami, potrafiły umiarkowaném życiem i starannością aż do dni naszych zatrzymać.

Tym to wzorującym domom złóżmy pierwszą cześć i poszanowanie, niesłusznością bowiem byłoby, oddając pokłon nowemu jakiemu wynalazkowi, lub wprowadzonéj w zwyczaje nowości, nie składać zasłużonéj czci w całości zachowanym cnotom narodowym.

Każda okolica, każdy okrąg ziemi naszéj, znajdzie jeszcze podobne u siebie wzory; dziwno tylko, że te mimo ich rzeczywistéj wielkiéj wartości, tak mało znajdują naśladowców.

Nie jeden zapewnie z czytelników powie, że zanadto skarżę się na zbytki, że przesadnie skreśliłem ich obraz, że nie chcąc widzieć znacznéj w ostatnich latach poprawy, przez usunięcie wielu nadużyć w naszém towarzyskiém obchodzeniu się, ale zarazem przyznam, że niedosyć jest dla zaradzenia dzisiejszemu złemu i gorszym następstwom, wydalić wybryki, z dobremi obyczajami niezgodne, lecz koniecznie wyrzec się i tych zbytków, które próżność i naśladownictwo wyradzają, kiedy wiemy, że jak dla usunięcia jakiéj fizycznemu zdrowiu grożącéj zarazy, trzeba ją niszczyć nawet w przedmiotach, które w jakiém bądź z chorobą były zetknięciu, tak troskliwiéj jeszcze należy zapobiegać szerzeniu się téj, co moralną zatrważa czerstwość, bo od pierwszéj każdy z przestrachem ucieka, druga w błyszczącém naczyniu gotując truciznę powabnie pociąga.

Wyraziłem myśli moje w sposób na jaki zdobyć się mogłem; rozwinięcie ich, jeśli zasłużą na uwagę, pozostawiam zdolniejszym odemnie. Między szlachtą naszą zrodzony i wychowany, wspólnie z niemi kilkadziesiąt lat przeżywszy, widziałem potrzebę rzucenia ziarna, którego uprawa jest między nami zaniedbana. Uszczęśliwiony będę, jeśli nie wszędzie na twardą trafi opokę, jeśli choć w jakiéj cząstce pielęgnowane, rozwinie się i wyda owoce. Dziś pocieszam się tém przekonaniem, że w razie nawet zupełnego odrzucenia podanéj tu głównéj myśli, żaden z współrodaków nie obwini mnie przynajmniéj o brak dobrych dla kraju chęci. Zarzucić mi tylko może zbyt prosto i niedelikatnie wymówioną prawdę; na to odpowiem, że mniejszą jest może winą niegrzeczna dla współczesnych otwartość, jak uprzejma pobłażliwość (tolerancya), która pozwalając szerzyć się teraźniejszemu złemu, dostarcza przyszłym dowcipnym pisarzom materyałów do bawienia nastających po nas pokoleń powiastkami, wady ich ojców wyśmiewającemi, które obok zabawki, nieraz zasmuconemu czytelnikowi gorzką łzę wycisną. *S.*

Strzyżenie koni i bydła rogatego.

(*Z Tygodnika Roln. Krak.*)

(Dokończenie).

Według mego zdania, nietylko ostrzyżenie samo przez się tak pomyślny sprowadza wypadek, ale zarazem nastręczona przez to łatwość najdokładniejszego czyszczenia skóry wodą mydlaną, a następnie czystą, ale cokolwiek letnią. Taki stan czystości dozwala skórze pocić się jak najdokładniéj, czego wymaga natura do przywrócenia równowagi między czynnością oddychania i przyjmowania pożywienia, a od czego znowu proces trawienia zawisł niezmiernie. Takie obmywania usuwają i zapobiegają także wszelkiemu drażnieniu skóry, które u zwierząt tych tak często ma miejsce, a wprowadzają je w stan błogiego uczucia i spokoju, które im dozwalają cały czas pomiędzy popasami w niczém niezakłóconéj przepędzać obojętności, tak wielce sprzyjającéj osadzaniu się tłuszczu; kiedy woły w ten sposób niepielęgnowane, przez kilka miesięcy, od rozpoczęcia wypasu, nietylko przez kurz i wszelkiego rodzaju nieczystości, ale nawet przez robactwo, które się zagnieżdża we włosach, dokuczliwie bywają niepokojone, co oczywiście wypoczynek ich przerywa, a działanie dawanego im silnego pożywienia znacznie umniejsza. Ze spostrzeżeń tych wypływa, iż przez opisane postępowanie zyskuje się najmniéj szóstą część na czasie, to jest, iż z wołu ostrzyżonego i zawsze dostatecznie czysto utrzywywanego, w ciągu 5 miesięcy tyle otrzymać można mięsa, co z niestrzyżonego przez 6 miesięcy.

Z moich wołów roboczych kazałem także 6 ostrzydz, a dwóm pozostawiłem sierść nietkniętą. Pokazało się, że ostrzyżone były zawsze weselsze, żwawsze, a jadły prędzéj i z większym apetytem. Kiedy podczas zimy wszystkie ośm sztuk używałem do kieratu przy młocarni i sieczkarni, mogłem się łacno przekonać, że woły ostrzyżone wytrzymywały pracę z nierównie mniejszém znużeniem i nieznacznie tylko sapały, kiedy niestrzyżone, po pewnym przeciągu czasu okryte były potem, który z trudnością tylko obsychał; dla tego też od czasu do czasu trzeba je było zatrzymywać, gdyż widocznie natężenie było dla nich za wielkie i tak wzruszało ich płuca, że już daléj iść nie mogły.

Przekonawszy się, jak korzystny wpływ wywierało strzyżenie na moje woły robocze, wyprowadziłem z tego wniosek, że prawdopodobnie powinnoby być równie pożyteczném dla koni fornalskich, jeszcze cięźéj i więcéj pracujących, a tém samém i pocących się silniéj. W mniemaniu tém, utwierdziły mnie rozmaite nad tym przedmiotem rozmowy z p. Gustawem Hamoir w Saultain, znanym praktycznym gospodarzem, i z niemniéj znanym weterynarzem, Huart w Valenciennes, którzy od 7 lub 8 lat zastosowali tę metodę do swoich koni zbytkowych i o pomyślnych jéj skutkach najpochlebniejsze dawali świadectwo: postanowiłem przeto wykonać próbę.

Tym końcem nauczyłem téj operacyi dwóch fornali: pierwszy koń do którego się zabrali, był oczywiście niegodziwie ostrzyżony i szkaradnie wyglądał; drugi już dosyć dobrze, a trzeci bez żadnéj wady. Tak ostrzygli 12 koni zupełnie gładko, które następnie z 5 jeszcze innemi nieostrzyżonemi posprzęgałem rozmaicie, aby wspólnie pracowały i abym mógł je porównać ze względu na chęć do jadła, ożywienie i robotę dokonaną. Spostrzegłem wkrótce, że ko-

nie ostrzyżone jadły z dużo lepszym apetytem, i że je praca nie tyle nużyła; uwolnione od sierści i kurzu, który im dokuczał, dostały suchéj, o wiele łatwiejszéj transpiracyi i nie były narażone na przeziębienie, jak konie niestrzyżone, które się daleko więcéj pociły i bardziéj nużyły pracą, tak, że trzeba im było od czasu do czasu dać wypocząć, gdyż im tchu brakowało i okryte były potem, kiedy na ostrzyżonych zaledwo widoczna była transpiracya.

Zrazu miałem myśl trzymać w tym stanie moje konie przez całą zimę, to jest jedne w sierści a drugie ostrzyżone, dla robienia dalszych spostrzeżeń porównawczych: wszelako te ostatnie tak dalece od pierwszych odbijały w zaprzęgu, iż po upływie miesiąca odstąpiłem od téj myśli, i wszystkie kazałem ostrzydz; do czego mnie téż niepomału skłoniły usilne prośby moich fornali, którzy mnie codzień prosili, aby wszystkie ostrzydz, nie tylko dla tego, że przez to czyszczenie ich bardzo było ułatwione, ale téż głównie z powodu, iż strzyżone lepiéj i łatwiéj wykonywały wszystkie roboty.

Dłuższy czas wstrzymywała mnie od ostrzyżenia wszystkich moich koni roboczych wysoka cena téj operacyi (25 do 30 franków od sztuki), jakiéj wymagli trudniący się tém ludzie. Uważali oni swą sztukę za rodzaj monopolu i starali się nawet utrzymywać ją w tajemnicy. Teraz jednak niedogodność ta zniknęła, skoro mi się powiodło wielu z mojéj czeladzi, bez szczególnéj intelligencyi, najdokładniéj tego wyuczyć. Dokonywają oni téj operacyi na jednym koniu we 3 dni i dostają za to 6 franków; z wołami idzie to nierównie łatwiéj, tak iż jednego przez dzień ostrzydz można.

B. Cheval.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Z B O Ż E.

Gdańsk, 4 sierpnia. W całym upłynionym tygodniu codziennie padały deszcze, a w poniedziałek i wtorek niepamiętne ulewy w okolicach Gdańska, zalały pola i łąki, przez co żyto skoszone mocno ucierpiało, a stojące zboże zupełnie zostało położone.

Targi angielskie trzymały się wysoko, mocno, ale bez materyalnego podniesienia. Ochoty do kupna było dosyć, a przybyłe jednorazowie 8,000 łasztów zagranicznéj pszenicy, wcale na targu nie ciążyły i łatwy znalazły odbyt. Czas w Anglii wilgotny i zmienny, pszenice na gruntach mocnych słabe i obrzednie, na lekkich lepsze, ale ogólnie położone.

We Francyi ceny mają się ku podniesieniu, bo próby świeżéj pszenicy i z koloru i z wagi konsumentów nie zadowolniły.

W Hollandyi przy dobrych cenach nie było wielkiego ożywienia.

Na naszéj giełdzie nie było ruchu, bo też i nie było wyboru dobrego w próbach. Leżące od kilku tygodni na przeróbce pszenice, z powodu deszczów codziennych, nie tylko się nie poprawiły, ale nawet straciły na wadze i gatunku.

Celne ziarno było poszukiwane i płacone bardzo wysoko.

Na żyto nie mieliśmy żadnego odbytu, tém więcéj, że wszystkie polskie partye mają stęchliznę.

Za łaszt świeżego bardzo pięknego żyta piekarze zapłacili 366 guld.

W ciągu tygodnia sprzedano pszenicy łasztów 385, żyta 170, jęczmienia 40, rzepaku 325, grochu 55.

	płacono za łaszt wagi hol.				guld. prus.			wagi polskiéj		korzec warszawski złp.	gr.	złp.	gr.
Pszenicy	od	128	do	130	565	do	595	241	245	46	3	48	26
»	—	131	—	133	605	—	630	247	250	49	14	51	14
«	—	$13^3/_4$	—	$13^4/_5$	638	—	650	251	253	52	8	53	6
	—	—	—	$13^7/_8$	—	—	660	—	259	—	—	53	22
Żyta	—	—	—	125	295	—	320	—	235	25	26	28	1
Jęczmienia	—	108	—	115	300	—	315	203	217	16	9	26	18
Rzepaku	—	—	—	—	552	—	580	—	—	48	6	50	26
Rzepiu	—	—	—	—	588	—	606	—	—	51	16	53	4
Grochu	—	—	—	—	320	—	330	—	—	28	1	28	25

Toruń przebyło pszenicy łasztów 446, żyta 167, jęczmienia 85, rzepaku 89, grochu 39, belek dębowych 1174, sosnowych 27,610, pieńki 100 centn., cukru 1780, kuchów 800—po 31 lipca.

Na śpichrzu zostało pszenicy łasztów 7100, żyta 1600, jęczmienia 140, awsa 120, grochu 500.

Sprzedano drzewa:

Belek sosnowych $^{12}/_{12}''$ $^{14}/_{14}''$ 25 do 34′ długości, 7 do $8\frac{1}{2}$ srgr. kubik.

Okrąglaków od 40 do 42′, 10″ do 13′ 180, 270 do 460 tal.

500 kóp blamizów po $5\frac{1}{2}$ tal. kopa.

500 plansonów od $8\frac{1}{2}$ do 11 srgr.

6 kóp bali 1450 tal. korona.

Kursa zamian: Londyn 6, 17. Hamburg 150. Amsterdam 141.

Alexander Makowski i Comp.

W upłynionym tygodniu sprowadzono do Warszawy (prócz tego co w śpichrzach znajduje się) żyta czetwierti 5166, pszenicy 2298, jęczmienia 1755, owsa 3701, grochu 398, gryki 173, kaszy jęczmiennéj 934, mąki żytniéj 1176, mąki pszennéj 730, kartofli 1219, siana fur 899, słomy fur 315.

Średnie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi z upłynionego tygodnia,

to jest od dnia 5 do 11 Sierpnia 1860 roku.

	rsr.	kop.	korzec			od rsr.	kop.	korzec	
Żyta czetwiert	6	17	3	76	Kaszy jęcz. ord.	6	89		
Pszenicy ditto	10	76	6	56	Słomy pud. . .	—	32		
Grochu polnego	5	78	3	52	Siana pud . . .	—	37		
» cukrowego	7	38	4	50	Drzewa sos. sąż.	7	65		
« fasoli . .	8	$36^1/_2$	5	10	Wół dobry. . .	—	—		
Gryki	4	92	3	1	» średni . .	—	—		
Jęczmienia . . .	4	41	2	93	» lichy . . .	—	—		
Owsa	4	12	2	51	Ciele	—	—		
Mąki pszennéj					Baran	—	—		
przedniéj pud	2	$2^1/_2$			Wieprz dobry	—	—		
Mąki ordynar.	1	$39^1/_2$			» średni	—	—		
żytniéj pytlow.	—	$29^1/_2$			« lichy .	—	—		
żytniéj razowéj	—	—			Masła pud . . .	7	60		
gryczanéj pud	—	72			Słoniny « . . .	4	60		
Kaszy jaglanéj					Kartofli czetw.	1	$84^1/_2$	1	$13^1/_2$
czetwiert	9	$96^1/_2$			Okowity wiadro				
« grycz. zw.	9	2			bez podatku .	1	$89^3/_4$		
« drobnéj	16	$23^1/_2$			Garniec . . .	—	62		
« jęcz. perł.	14	$51^1/_2$							

Wprowadzono z Cesarstwa bydła rassy stepowéj sztuk 933, z opasów w Królestwie sztuk 5, z Królestwa bydła rassy krajowéj sztuk 135, z pozostałego remanentu zeszłego tygodnia sztuk 21, w ogole sztuk 1094; wieprzy 780, cieląt 800, baranów 2283; z tych zakupiono na miejscową konsumcyę: wołów sztuk 772, wieprzy 550, cielęta i barany wszystkie; na liwerunek wołów sztuk 32; z bydła stepowego wyprowadzono do Powązek i obozu sztuk 171, do Nowogieorgiewska —, do Nowegodworu 4, do Mokotowa 2; z bydła stepowego które odbyło dodatkową kwarantannę w Królestwie do Woli —, do Aleksandrowa —; z bydła rassy swojskiéj wyprowadzono w różne miejsca Królestwa sztuk 54, na chów do Warszawy i Pragi 16; z powrotem do domu jako niesprzedane na targu 16, pozostało remanentem 77.

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować—W Warszawie dnia 31 Lipca (12 Sierpnia) 1860 roku. p. o. Starsz. Cenz. A. Funkenstein.